

P. Eberhardt – *Migracje polityczne na ziemiach polskich (1939–1950)*, Instytut Zachodni, Poznań 2010; 264 s.

Specjalizujący się w szeroko pojętej problematyce ludnościowej Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej Piotr Eberhardt tym razem skoncentrował się na migracjach politycznych w okresie burzliwej dekady lat 1940. Swoją analizą objął obszar ziem wchodzących w skład Polski zarówno przed wybuchem II wojny światowej, jak również tych, które włączono po zakończeniu tego konfliktu decyzjami zwycięskich mocarstw. Ponieważ wszystkie niemal ruchy migracyjne w tym okresie uwarunkowane były czynnikami politycznymi, a w szczególności decyzjami zmieniających się władz politycznych i administracyjnych, autor przyjął ogólne miano migracji politycznych. Terminologia używana w odniesieniu do tych ruchów jest dość skomplikowana i nierzadko trafia się na sprzeczności lub nielogiczności. Autor słusznie postanowił nie zagłębiać się w rozważania o poprawności używanych terminów, ale posłużył się terminologią przyjętą w literaturze i w powszechnym obiegu. Dotyczy to przede wszystkim absurdalnego lecz szeroko używanego terminu „repatriacja”, którym niesłusznie – choć powszechnie – określa się wypędzenie z ziemi ojczystej osiadłej od dawna ludności polskich kresów wschodnich.

Można by zapytać, po co geograf ma wracać do dawnych wydarzeń, od których minęło ponad 60 lat i które należą raczej do domeny historyka. Liczba świadków i uczestników tych paroksyzmów, do których należy także autor niniejszej recenzji, zmniejsza się nieuchronnie, a późniejsze dramaty, dotyczące ludność różnych kontynentów, łącznie z Europą, zmieniają perspektywę i przygaszają dawne emocje. Okazuje się jednak, że problematyka przymusowych przesunięć mas ludności europejskiej, które głównie miały miejsce na omawianym przez autora obszarze, nie znika z wokandy. Świadczy o tym bieżące piśmiennictwo, zarówno wspomnieniowe jak i analityczno-naukowe, świadczą ponawiające się w mediach artykuły i audycje, a także wydarzenia, mające wydźwięk polityczny i żywa na nie reakcja w skali międzynarodowej. Niedawnym przykładem może być debata wokół planowanego muzeum wysiedleń w Berlinie („Znak pamięci”) – zarówno w Polsce, jak i w Niemczech i Czechach. Migracje, szczególnie na taką skalę i z takimi konsekwencjami, to przecież temat *par excellence* geograficzny, mający znaczącą pozycję w tej dyscyplinie. Omawiana książka jest uzasadnionym i wartościowym wkładem do literatury przedmiotu.

Praca Piotra Eberhardta podsumowuje naszą wiedzę na temat 30 milionów przymusowych przemieszczeń ludzi zmuszonych do opuszczenia swych stron rodzinnych, a których część straciła życie w trakcie czy w rezultacie tych wędrówek. Dramat rozgrywał się na terenach wieloetnicznych i tragiczny los spotkał członków rozmaitych wspólnot – Polaków, Niemców, Żydów, Ukraińców, Rosjan, Białorusinów i Cyganów. Konsekwencją były zmiany narodowościowe, religijne, ekonomiczne i społeczne na obszarach źródło-

wych i na terenach docelowych. W książce podjęta jest próba kwantyfikowania nie tylko ruchów demograficznych, ale także ich składu i skutków etniczno-społecznych. Opis i analiza kończy się na roku 1950, gdy masowe ruchy już wygasły, a przeprowadzane wówczas spisy ludności pozwalały uchwycić zjawiska bardziej precyzyjnie aniżeli to było możliwe na podstawie wcześniejszych szacunków. Trzeba jednak pamiętać, że pewne ruchy migracyjne, trwające w następnych dziesięcioleciach, miały swe źródło w wydarzeniach omawianego przez autora okresu, choć odbywały się w daleko mniej dramatycznych okolicznościach.

Ponieważ migracje polityczne były ściśle związane ze zmianami granic, wywołanymi wojną, autor słusznie rozpoczyna od przedstawienia zmian polityczno-administracyjnych na obszarze, obejmującym w sumie około 500 000 km² z ludnością sięgającą około 44 mln w momencie wybuchu wojny. Ci właśnie mieszkańcy, ale nie tylko oni, byli potencjalnymi ofiarami szaleństw ówczesnych przywódców. Samym migracjom poświęcona jest główna część pracy, omawiająca w 16 podrozdziałach kolejne ich fale. Układ jest w zasadzie chronologiczny, ale poszczególne fale różnią się na tyle, że można mówić o podziale tematycznym. Po omówieniu przemieszczeń, wywołanych kampanią wrześniową, Autor przechodzi do szczegółowej analizy wysiedleń i deportacji na rozkaz okupacyjnych władz sowieckich i niemieckich. Z kolei pięć sekcji poświęconych jest migracjom na terenach okupowanych przez III Rzeszę – napływowi osadników niemieckich, wywozom na teren Rzeszy, przesiedleniom na terenie Generalnego Gubernatorstwa, a w szczególności przemieszczeniom i zagładzie Żydów. Dalsze podrozdziały dotyczą ruchów pod koniec wojny i bezpośrednio po ustaniu działań wojennych: odpływu ludności niemieckiej, napływu ludności polskiej z zachodu (powrót byłych więźniów i przymusowych robotników) i wschodu (tzw. repatriantów, wysiedlanych spoza „linii Curzona”), zorganizowanych wysiedleń ludności niemieckiej, ukraińskiej i białoruskiej, odpływu Żydów, a także zasiedlania ziem odzyskanych.

Autor krytycznie omawia rozmaite dane statystyczne, zwracając uwagę na rozbieżności i kolejne doprecyzowania, wynikające z późnej dostępności niektórych źródeł. Dotyczy to na przykład deportacji sowieckich z polskich kresów w latach 1939–1941, obecnie obliczanych na ponad 300 tysięcy, podczas gdy w przeszłości mowa była o liczbach przekraczających milion. Praca Eberhardta nasycona jest danymi liczbowymi podawanymi w tekście i licznych tabelach, jak również na szkicowych mapkach. Dane pochodzą ze źródeł oficjalnych, w tym spisów i sprawozdań rozmaitych agencji rządowych, a także organizacji prywatnych. Na ogół statystyki podawane są precyzyjnie (choć zdarzają się błędy, na przykład w tabl. 43), a tylko rzadko spotykamy określenia „uważa się” czy „ocenia się” bez podawania źródeł. Zdarza się też czasem, że nie dość wyraźnie rozróżniane są dane o potoku migracyjnym i jego ostatecznym rezultacie (s. 204). Równocześnie wykorzystana jest bogata literatura przedmiotu w kilku językach. Bibliografia zawiera 176 pozycji (poza polskim, głównie w języku niemieckim i angielskim), przy czym jest to oczywiście jedynie wybór, jako że literatura przedmiotu idzie w tysiące. Piotr Eberhardt bardzo skrupulatnie cytuje swoje źródła, konfuzje zdarzają się wyjątkowo (np. dotyczące prac Czerniakiewicza).

Ostatnia, stosunkowo krótka część traktuje o wpływie migracji na liczeność i strukturę narodowościową Polski powojennej. Zapoczątkowuje ją przegląd ocen strat demograficznych, podawanych obecnie na 1,3–1,5 miliona strat ludności cywilnej rdzennie

polskiej i około 0,25 miliona strat wojskowych, do czego trzeba jeszcze dodać zagładę blisko 3 milionów polskich Żydów. Wyliczone i podsumowane są tam wszystkie ruchy migracyjne, obliczane na około 30 milionów. Należy pamiętać, że w liczbie tej mogą się znaleźć kilkakrotnie te same osoby, na przykład Niemieccy osadnicy na podbitych terenach, którzy następnie uciekali lub byli wysiedlani, czy też Polacy deportowani w głąb Związku Sowieckiego, których następnie wliczano do strumieni repatriacyjnych (ze wschodu) lub reemigranckich (z zachodu). Wojenne straty, przesunięcia granic i ruchy migracyjne w latach 1939–1950 spowodowały zmniejszenie ludności państwa polskiego o około 10 milionów. Odbudowa tej straty zajęła trzy dekady, bo dopiero w 1980 r. ludność Polski znów osiągnęła 32 miliony. Na zakończenie autor słusznie zwraca uwagę, że niezależnie od zmian liczbowych konsekwencje kulturowe, społeczne i ekonomiczne tej burzliwej dekady miały wpływ na daleko idące zmiany geopolityczne.

Omawiana książka daje cenne i wszechstronne podsumowanie jednego z najważniejszych wydarzeń, związanych ze światowym konfliktem z połowy XX wieku, które wstrząsnęło społeczeństwami nie tylko Europy, doprowadzając do trwałych zmian, zakłócających wielowiekowe trendy.

Leszek Kosiński
Warszawa

B. Werlen – *Gesellschaftliche Räumlichkeit; 2. Konstruktion Geographischer Wirklichkeiten*, Franz Steiner Verlag, Stuttgart 2010; 362 s.

„... nie należy już mówić o mocy przestrzeni, mórz, czy gór, lecz – jedynie – o umiejętności osoby podejmującej działanie, która pozwala wygenerować moc poprzez (...) opanowanie związków przestrzennych.”

(B. Werlen*)

W powyższych słowach, stanowiących jedno z głównych przesłań drugiej części monografii B. Werlena: *Spoleczna przestrzenność. Konstrukcja rzeczywistości geograficznych*, mowa jest o mocy społecznej, której najważniejszym źródłem zasilania jest opanowanie przestrzennych związków działania, szczególnie tych o ponadlokalnym lub globalnym zasięgu. W ten sposób tworzy się koncepcja „związków w świecie” (*Welt-Bindung*), związków działającego – osoby działającej – w świecie i ze światem, której podstawę stanowi zmiana podejścia do geografii jako dziedziny badawczej. Od rozumienia geografii jako dyscypliny statycznej i jednorodnej, zajmującej się rzeczami i miejscami (geografii obiektów), Werlen sugeruje przejście do wielu „geografii podmiotów” i ich form tzw. tworzenia geografii (*Geographie-Machen, czy geography-making*), które to pojęcie wprowadzili do debaty naukowej Wolfgang Hartke i Anthony Giddens. Autor monografii traktuje to przejście jako konieczny krok w okresie głęboko sięgających przemian, dotyczących uwarunkowań geograficznych. Przemiany te wynikają

* Cytat z recenzowanej książki, s. 231.

z odchodzenia od tradycyjnych form życia i form związanych z dominacją państw narodowych, w których stabilność czasowa i przestrzenna decydowała o bycie i poznaniu, a następowania tzw. zglobalizowanych form życia, polegających na „wykorzenieniu” (*Entankerung, Disembeddedness*) w wymiarze czasu i przestrzeni oraz zachodzeniu na siebie lokalnego i globalnego zasięgu działania.

W dobie późnego modernizmu trudno jest się bezkrytycznie odnosić do tradycyjnych kanonów nauk społecznych. Debaty naukowe dotyczące obowiązujących teorii czy stosowanych metod i pojęć na ogół nie obalają jednak tego, co stanowiło punkt odniesienia badawczego w okresie przedindustrialnym i częściowo w okresie wczesnego modernizmu, a raczej wprowadzają elementy nowe, dostosowane do realiów współczesnego społeczeństwa. Wprowadzają je również po to, aby następnie z nimi polemizować. Geografia społeczna nie jest w tym względzie wyjątkiem. Wyraz tym praktykom daje Werlen w swojej monografii, która stanowi manifest pozycji i znaczenia geografii, a w szczególności geografii społecznej wśród nauk społecznych. Można pokusić się o stwierdzenie, że gdy autor przytacza (s. 232, 323) słowa Kanta: „Nic nie jest w stanie tak rozjaśnić zdrowego rozsądku ludzkiego, jak (...) geografia, gdyż ona wskazuje (...) te miejsca, w których rzeczy na ziemi rzeczywiście można odnaleźć”, wyraża on wręcz – jakże rzadką – apologię wiedzy geograficznej, która szczególnie współcześnie umożliwia właściwą orientację w świecie, będąc punktem wyjścia do określenia pozycji podmiotu (określonego jako „ja”) w przestrzeni.

Wiodącym wątkiem i naczelną myślą książki Werlena, jak wspomniano wyżej, jest koncepcja *Welt-Bindung* – związków działającego w świecie i ze światem. Koncepcja ta jest oparta na proponowanej przez autora próbie takiego traktowania rzeczywistości geograficznych, że stanowią one konstrukcje wytworzone i przez to rozumiane jako logiczne (mające sens). W taki sam sposób jak praktyki społeczne leżą u podstaw rzeczywistości społecznych, „tworzenie geografii” stanowi podłoże dla rzeczywistości geograficznych. Jest to w tym znaczeniu poszerzenie poglądów Kanta, który wobec zewnętrznych uwarunkowań społecznych na świecie, towarzyszących powstawaniu jego myśli, ograniczył się do tzw. geografii obiektów. Postulowane przez Werlena „geografie podmiotów”, mają uzupełniać tę pierwszą, stanowiąc wyraz „osobowego traktowania świata”. Wielość geografii podmiotów zależy od różnorodności możliwych codziennych geografii, rozumianych jako geografie codziennych zdarzeń konkretnych podmiotów działania (np. geografia śniadania, geografia odbioru informacji telewizyjnej itd.). Badanie codziennych form tworzenia geografii ma prowadzić do rozwoju świadomości geograficznej odpowiadającej uwarunkowaniom zewnętrznym, a także głębszemu rozumieniu zmieniającej się relacji ‘społeczeństwo–przestrzeń’ w miarę dokonywania się globalizacji na świecie (s. 235). Relacja ta wydaje się szczególnie istotna w kontekście kategorycznego odrzucenia przez Werlena przestrzeni jako przedmiotu badań geografii społecznej, wyrażonej w krytyce klasycznych i bardziej współczesnych prekursorów dyscypliny. Werlen wyjaśnia swój pogląd opierając się twierdzeniu, że koncentracja tradycyjnej geografii społecznej na przestrzeni zamyka dyscyplinie drogę do świata rzeczywistości społecznych i ich analizy. Rzeczywistości społeczne są przy tym wyrazem podyktowanej doświadczeniem reakcji na zewnętrzne uwarunkowania, natomiast nie są wyrazem tych uwarunkowań, w związku z czym społeczno-geograficzna perspektywa jest szczególnie istotna.

Recenzowana książka składa się z przedmowy, wprowadzenia, pięciu rozdziałów i epilogu. W pierwszym rozdziale Werlen koncentruje się na ustaleniu relacji społeczeństwo–przestrzeń i określeniu właściwego przedmiotu geografii społecznej, nawiązując tym samym do pierwszej części swej dwutomowej pracy¹. Szczególnie istotne jest tu konsekwentne odrzucenie przez autora Newtonowskiego, substancjonalnego rozumienia pojęcia przestrzeni, jako elementu nauk zarówno przyrodniczych i społecznych, i traktowania przestrzeni jako elementu formalnego. Wiąże się z tym traktowanie przestrzeni jako pojęcia, w dodatku inaczej rozumianego w badaniu ontologicznie różnych stanów rzeczy. Werlen podkreśla, że błędem jest przywiązywanie się do jednego pojęcia przestrzeni i stosowanie go do badania różnych rzeczywistości. Błędem jest również nieświadome, automatyczne stosowanie tego pojęcia w dyskusjach naukowych oraz utożsamianie wyrazu znaczonego ze znaczącym² – znaczenia z ciągiem liter. Jest to niezwykle trafne i wartościowe stwierdzenie, któremu daje wyraz np. klasyczne sformułowanie Einsteina, że: „pojęcia i sądy naukowe uzyskują swoje ‘znaczenie’, czy też ‘treść’, jedynie poprzez odniesienie do danych zmysłowych. Powiązanie jednych i drugich ma czysto intuicyjny, sam w sobie nielogiczny charakter. Stopień pewności tego związku, owego intuicyjnego zestawienia (...) odróżnia czyste fantazje od tego, co nazywamy ‘prawdą’ w nauce”³.

Krytykę stosowania „wyeksploatowanych” i zdezaktualizowanych pojęć do badania współczesnej, dynamicznej rzeczywistości Werlen wyraża również w odniesieniu do badania relacji między czynnikiem przestrzennym a kulturowym. W kontekście np. polityki integracyjnej stosowanie Newtonowskiego pojęcia przestrzeni jako pojemnika, czyli ogółu miejsc zajętych przez ciała, lub stosowanie geodeterminizmu, jak w Huntingtonowskim zderzeniu cywilizacji, w sytuacji coraz głębszego przestrzennego „wykorzenia” społeczeństw, wydaje się co najmniej nieuzasadnione. W kolejnych częściach książki Werlen poszukuje w związku z tym odpowiedzi na pytanie, jak kształtuje się rzeczywista relacja między elementami kulturowymi i społecznymi a ziemską materią, której lokalizację można określić. Pozostając w ciągłej dyskusji z tradycyjnym ujęciem badań geograficznych autor argumentuje, że regiony geograficzne, w których mamy do czynienia ze społeczno-kulturową identyfikacją, „nie powinny być traktowane jak uwarunkowania naturalne, lecz jak kulturowe, społeczne, ekonomiczne i prawne konstrukcje o określonej historii” (s. 112).

Jak wspomniano, w centrum koncepcji *Welt-Bindung* stoi podmiot działający w przestrzeni, który urzeczywistnia związki mające miejsce w świecie. Rozwój technologii informatycznych i telekomunikacyjnych, w tym np. telefonii komórkowej w znaczącym stopniu podnosi zdolności działania człowieka w przestrzeni. Pozwala również na budowanie nowego spojrzenia skoncentrowanego na ludziach podejmujących działania, tworzących swoje światy i wchodzących w relacje z innymi podmiotami, urzeczywistniając „związki w świecie i ze światem”. Werlen dostrzega między innymi pozytywną rolę portalu Google Earth, który poprzez skrajne przełamanie „zakorzenia” przestrzennego jest kreatorem wizji świata skoncentrowanego na podmiocie i działaniu.

¹ B. Werlen, 2010, *Gesellschaftliche Räumlichkeit*; 1. *Orte der Geographie*, Franz Steiner Verlag, Stuttgart; zob. recenzja w Przeglądzie Geograficznym, 2010, 82, 4, s. 634–637.

² Por. F. de Saussure, 1991, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, PWN, Warszawa.

³ A. Pais, 2005, *Tu żył Albert Einstein*, Prószyński i S-ka, Warszawa.

W przeciwieństwie do pierwszego tomu opracowania, omawiana monografia w niewielkim stopniu osadzona jest w filozofii nauki, za to analizuje kwestię relacji przestrzeni i innych aspektów działalności człowieka w społeczeństwie. Podobnie natomiast jak tom poprzedzający, stanowi zbiór wyselekcjonowanych artykułów i tekstów wykładów autora. Mimo zatem niezwykle bogactwa tematycznego i ściśle prowadzonego, logicznego wywodu, czytelnik dostrzeże niewielkie powtórzenia, które niekiedy mogą powodować chęć skrótowego potraktowania tekstu. Konstrukcja formalna i tematyczna książki umożliwia jednak również odrębne sięganie do poszczególnych jej fragmentów. Biorąc pod uwagę obszerność pracy, jest to jej zdecydowana zaleta.

Książka odzwierciedla zarówno niezwykłą wiedzę tematyczną, filozoficzną, jak i erudycję autora. Ze względu na aktualność wielu poruszanych tematów może zainteresować, oprócz geografów, także przedstawicieli innych nauk społecznych i humanistycznych. Dla badacza miast ciekawe jest przekonanie, że w analizie powiązań między podmiotami w przestrzeni, której efektem jest kształtowanie się pewnej rzeczywistości geograficznej należy zwrócić szczególną uwagę na to, iż wielkie konsekwencje globalne są często wynikiem sumy małych działań lokalnych, będących z kolei – po prostu – ludzkim działaniem. Nie jest to zapewne wielkie odkrycie, podobnie jak koncepcja *Welt-Bindung* nie wstrząsa świadomością, jednak oba aspekty pobudzają do myślenia, a taka jest bez wątpienia również rola nauki.

Ewa Korcelli-Olejniczak
IGiPZ PAN, Warszawa

**M. Więckowski – *Turystyka na obszarach przygranicznych Polski*,
Prace Geograficzne IGiPZ PAN nr 224, Warszawa 2010; 256 s.**

Autor, wieloletni turysta i podróżnik po świecie (już to samo uwiarygodnia jego wywody na tle innych teoretyków turystyki), dysponujący obszernym polem obserwacyjnym, skonstruował swoją pracę w układzie siedmiu głównych rozdziałów. Najbardziej rozbudowany jest trzeci – powtarzający tytuł całości, i siódmy. Rzecz jest na tyle ciekawa, że warto prześledzić zawartość poszczególnych części.

Już we *Wstępie* autor zwraca uwagę na zbieżność dwóch procesów: przyspieszenia światowej dynamiki ruchu turystycznego i otwarcia się Polski wskutek transformacji ustrojowej po 1989 r. W całej zresztą Europie zmienia się funkcja granic, co powoduje konieczność ciągłej modyfikacji badań przyległych do nich obszarów, w tym także w aspekcie turystycznym. Zauważmy, że dawne przygraniczne strefy „buforowe” NRD–RFN czy RFN–Austria–Czechosłowacja, to dziś cenne siedliska florystyczne i faunistyczne. Metodyka badań była złożona, ale też objąć one musiały liczne i skomplikowane zagadnienia. Niecała procedura została ukazana z powodu ograniczeń wydawniczych, ale wydaje się, że nie stanowi to problemu w zrozumieniu i akceptowaniu chyba wszystkich wywodów. Celem autora było zbadanie roli i znaczenia granic politycznych w funkcjonowaniu turystyki na obszarach przygranicznych w Polsce do 50 km w głąb kraju, a niekiedy także po drugiej stronie granicy.

Rozdział 1 o granicach i rozwoju obszarów przygranicznych zawiera ogólne omówienie koncepcji teoretycznych, począwszy od F. Ratzela, przy czym polskie pochodzą

tylko z ostatnich dekad. Szczególne miejsce w nowej sytuacji Europy zajęło przedstawienie koncepcji integracji transgranicznej, z pominięciem tego zagadnienia dla Ameryki Północnej, co jest zrozumiałe wobec konieczności ograniczenia pola badawczego i możliwości wydawniczych.

Następny rozdział (2) ma także jeszcze charakter wprowadzający, traktując o rozwoju i funkcjonowaniu turystyki jako takiej. W sytuacji chaosu definicyjnego i pojęciowego wydaje się on niezbędny, zwłaszcza że dla autora ważne było podejście systemowe i to w wymiarze przestrzennym. Szkoda wszakże, że nie opowiedział się on za jedną z już funkcjonujących lub nie zaproponował własnej, co ułatwiłoby odbiór dalszej treści pracy. Przydałby się tu bardzo klarowny schemat A.S. Kostrowickiego, odnoszący się wprawdzie do rekreacji, ale doskonale adaptowany do turystyki¹. Integracja europejska nakazuje wręcz myśleć wspólnie o gospodarce przestrzennej na przygranicznych terenach, także turystycznej. Postulaty w tym zakresie sformułowano już dawno².

W rozdziale 3, o turystyce na obszarach przygranicznych, autor przypomina na początku, że zainteresowanie tą problematyką pojawiło się co najmniej w latach 1950., przywołując prace W. Christallera. Omawia sześć współzależności w tym zakresie, ujmując syntezę w interesujące i przejrzyste zestawienie (tab. 6). Swoistą rolę pełnią granice *per se* jako miejsca i obszary docelowe, modnie teraz określane jako destylacje. Ustosunkowuje się on również do mobilności ludzi, formułując definicje przygranicznej i transgranicznej przestrzeni turystycznej. Ta ostatnia wszakże jest przezeń rozumiana jako obszar pełniący funkcje turystyczne po obu stronach, co stoi w sprzeczności z wcześniej przyjętym określeniem go jako pogranicza, raczej więc należałoby konsekwentnie mówić o pogranicznej przestrzeni turystycznej (s. 73). Wobec problemu, czy do przestrzeni turystycznej zaliczać obszary emisji ruchu turystycznego, można by zaproponować użycie pojęć „przestrzeń turystycznej emisji” i „przestrzeń turystycznej penetracji”, a jako nadrzędne – po prostu „przestrzeń turystyczna”. Oczywiście ów dychotomiczny podział nie jest wyłączny, gdyż w rzeczywistości obie te przestrzenie przenikają się lub wręcz nakładają. Oryginalnym wkładem autora jest typologia obszarów turystycznych sąsiadujących z granicami państw (podrozdział 3.5.1), na którą składają się następujące ich typy:

- A – bez przestrzeni turystycznej lub z przestrzenią słabo rozwiniętą,
- B – cenne przyrodniczo,
- C – turystyczne ośrodki połączone,
- D – tranzytowe,
- E – turystyczne miasta transgraniczne,
- F – turystyczne regiony transgraniczne (najlepiej rozwinięty).

Weryfikacja tego podziału została następnie dokonana na przykładzie Polski (rozdział 6). Autor stawia tezę, że wobec zaniku granic wewnątrzuniijnych i peryferyjnego charakteru wielu obszarów pogranicznych właśnie turystyka daje szansę na ich rozwój.

Rozdział 4. traktuje o uwarunkowaniu rozwoju turystyki na obszarach przygranicznych Polski. Obficie wykorzystano w nim dorobek polskiego piśmiennictwa. Zaskakujący jest brak w tym miejscu choćby wzmianki o euroregionach (choć pojawiają się później),

¹ A.S. Kostrowicki, 1975, *Podejście systemowe w badaniach nad rekreacją*, Przegląd Geograficzny, 47, 2, s. 263–278.

² K.R. Mazurski, 2000, *The Sudetes as a region of a future planning Czech-Polish cooperation*, [w:] XIV Congress AESOP, Brno, Czech Republic, July 18–23, Book of Abstracts, Brno, s. 80.

bo ich powstanie przecież przyczyniło się do ułatwienia przekraczania granic (przykładowo, Euroregion Nysa) i rozwoju w nich turystyki. Nie pominięto natomiast zagadnienia cen jako elementu regulującego kierunek i wielkość ruchu turystycznego. Brak odsyłaczy do literatury w tej części pracy wydaje się świadczyć nie tylko o tym, że są to własne spostrzeżenia autora, ale i o niedostatku badań krajowych w tym zakresie.

O niemalym znaczeniu ruchu turystycznego dla obszarów przygranicznych Polski (rozdział 5) świadczy fakt, że skupiają one 30–50% bazy noclegowej i 25–45% wielkości ruchu turystycznego (s. 115). Z tego względu autor dokonał szczegółowej analizy, popartej wyrazistymi mapkami, z której wynika m.in., że w województwach przygranicznych dominują turyści krajowi, a tylko w 26 gminach – zagraniczni (na przykład Świeradów-Zdrój i Stara Kamienica – typowo pobytowe ośrodki dla Niemców, czy Dorohusk i Kuźnica – przy szlakach tranzytowych). Mimo różnych działań notuje się raczej stagnację czy wręcz kryzys turystyki przyjazdowej, co potwierdza wcześniejsze obserwacje. Przy porównaniach dwustronnych zastosowano wielkości bezwzględne, dlatego ujawnia się przewaga ruchu z Polski do Czech i Słowacji nad odwrotnym, co może jednak nie wynikać z mniejszej atrakcyjności Polski dla południowych sąsiadów (s. 138). Interesująco mogłyby wyglądać wyniki odniesione do liczby mieszkańców danego kraju.

W rozdziale 6. autor zajął się przestrzennym zróżnicowaniem turystyki na obszarach przygranicznych Polski, przy czym wykorzystany w nim materiał posłużył tu jedynie do weryfikacji sformułowanych wcześniej hipotez. Do czasu transformacji turystyczna przestrzeń przygraniczna funkcjonowała niemal tylko na obszarach o dużych walorach przyrodniczych, w rejonie przejść granicznych i dróg tranzytowych. Od tego momentu zaczęła się ona powiększać i wzbogacać infrastrukturalnie. Niezręczne jest tu ujęcie Gór Stołowych jako odrębnego obszaru wobec Ziemi Kłodzkiej (s. 146), której stanowią część. Na s. 164 niekonsekwentnie i nieprawidłowo zamiast nazwy tej ostatniej użyto Kotliny Kłodzka, która jest tylko jej centralną i najniższą częścią. W przedmiotowych obszarach zachodzi wyraźna transformacja: od handlu bazarowego poprzez proste usługi do coraz bardziej wyspecjalizowanych, np. medycznych. Można to nazwać przemianą „turystyki” zakupowej w „turystykę” usługową. Przy jednokierunkowym przebiegu – do Polski, przyczyniła się ona istotnie do wzbogacenia społeczeństwa i rozwoju obszarów przygranicznych. W odniesieniu do Polaków coraz istotniejszy jest w wyjazdach przygranicznych aspekt rekreacyjny i krajoznawczy. Nowym, osobliwym walorem turystycznym stały się tzw. trójstyki graniczne – Polska ma ich sześć, przy czym tylko dwa są niezagospodarowane turystycznie: z Litwą, Białorusią i Ukrainą. I tu właśnie (s. 183 *passim*) omówione zostały euroregiony. Autor dalej analizuje i pozytywnie weryfikuje hipotezę mozaiki przestrzennej wobec obszarów przygranicznych. Ważne jest uwzględnienie konkurencyjności przylegających do siebie obszarów przygranicznych, co dobrze widać na przykładzie Karkonoszy. Niedoceniany bywa czynnik innowacyjności w rozwoju turystyki, i to nawet na tradycyjnych obszarach turystycznych.

Rozdział 7. o rozwoju i funkcjonowaniu turystyki na obszarach przygranicznych Polski zawiera dość obszerne podsumowanie. Odniesiono się w nim do relacji turystyka–granice, a nawet do definicji turystyki, zbliżając się znacznie do stanowiska recenzenta. Autor pisze bowiem: „W definiowaniu turysty i turystyki nie powinno być dolnego

ograniczenia czasowego, jeśli celem jest wypoczynek i rekreacja, wykorzystywana poza miejscem stałego zamieszkania” (s. 206). Według recenzenta:

- 1) nie działa też ograniczenie czasowe „z góry”,
- 2) wypoczynek i rekreacja to pojęcia tożsame.

Omawiana praca przedstawia tu interakcje ‘granica–turystyka’ w podziale na efekty barier, uzależnienia i wzrostu, odnosząc to do sytuacji polskiej. Interesujące i poprawne są wnioski końcowe, ujmujące tę złożoną problematykę.

Całość zamyka anglojęzyczne streszczenie, obejmujące blisko dziesięć stron, co pozwala zagranicznemu czytelnikowi zapoznać się z najważniejszymi aspektami i rezultatami badań. W obszernym spisie literatury – głównie polsko- i anglojęzycznej – występują drobne usterki, takie jak niekiedy brak stron z pozycji zbiorowych czy opisywanie tych ostatnich od nazwiska redaktora, a nie tytułu, jak stanowi polska norma bibliograficzna.

W sumie jest to książka bardzo wartościowa, znacznie wzbogacająca wiedzę terytorialną i ogólną o turystyce.

Krzysztof R. Mazurski

Katedra Planowania Przestrzennego, Politechnika Wrocławska, Wrocław

**A.A. Grigoriev – *Znaki i obrazy v geografičeskom stranoviedenii*,
Izdatielstvo Tessa, Sankt Pieterburg 2010; 342 s.**

Autor książki Aleksiej Aleksiejevič Grigoriev jest pracownikiem Katedry Geografii Regionalnej i Geografii Turyzmu Uniwersytetu Państwowego w Sankt Petersburgu. Recenzowane dość obszerne opracowanie ma charakter popularno-naukowy, zawiera szereg czarno-białych rysunków oraz fotografii, a tekst wzbogacają cytaty poetów, pisarzy i filozofów. Literatura jest dosyć bogata – zawiera dokładnie 100 pozycji, choć głównie autorów rosyjskich.

We wstępie zatytułowanym *Świat znaków* autor postawił tezę, że różnego rodzaju znaki mogą nam przekazać szereg ważnych informacji o otaczającym świecie – środowisku przyrodniczym, aspektach gospodarczych, minionych i obecnych cywilizacjach. Opracowanie zawiera 13 rozdziałów, podzielonych na 55 podrozdziałów. Niektóre z nich są bardzo interesujące dla geografów. Do takich należy rozdział 4 – *Znaki przynależności etnicznej i przymioty narodowe*. Każdy naród kształtuje się w ciągu wieków, przystosowując do określonego środowiska geograficznego. Klimat, gleby, ukształtowanie powierzchni, wody, roślinność i świat zwierzęcy wpływają na etniczny „portret” mieszkańców kraju. Przykładowo, elementy ubioru ludności uwzględniają przede wszystkim takie cechy klimatyczne, jak temperatura, wiatry, opady, wilgotność powietrza. Dla Rosjan wyrazistym symbolem odzieży są czapka-uszanka i walonki. Nie tylko ze względów klimatycznych, ale też jako wyraz uniezależnienia od Anglików, symbolem Szkotów jest kilt (dawniej jako wełniany pled, obecnie jako rodzaj spódniczki). Wiele krajów wyróżnia się swoimi narodowymi tańcami, np. Argentyna – tangiem, Hiszpania – flamenco, Węgry – czardaszem, Polska – polonezem, Czechy – polką, Ukraina – hopakiem.

Dość obszerny rozdział 5 to: *Symbolika barw na flagach państwowych*. Autor podaje tu szereg przykładów, zauważając, że w wielu przypadkach barwy flag wynikają z mozaiki kolorystycznej krajobrazu danego kraju. Na przykład, pasy na fladze Nigru nawiązują do ubarwienia pustyń na północy państwa (pomarańczowy), sawann i terenów rolniczych na południu (zielony) oraz wód Nigru (kolor biały). Dla Finlandii – kraju północy i „tysiąca jezior”, narodowymi barwami są: błękit (symbol jezior, rzek i morza) oraz biel (śnieg). Właśnie niebieski nierównoramienny krzyż (i to także jest nawiązaniem do wspólnoty krajów skandynawskich) znajduje się na białym tle flagi fińskiej. Kolor niebieski na flagach Australii i Nowej Zelandii nie oznacza jednak nieba, jak pisze autor na s. 122, lecz morze, podobnie jak na flagach innych państw Oceanii. Flagi Australii i Nowej Zelandii wzorowane są bowiem na *Blue Ensign* – jednej z bander Wielkiej Brytanii. W zakończeniu tego rozdziału autor słusznie stwierdza, że kolorystyka flag państwowych może ulegać zmianom, w zależności od wydarzeń społeczno-religijno-politycznych.

W kolejnym, 6 rozdziale omówione zostały nazwy geograficzne. W wielu przypadkach wyrażają one istotne cechy przyrodnicze konkretnych obiektów fizjograficznych lub nawiązują do wydarzeń kulturowo-historycznych. Niewątpliwie analiza genezy toponimów może w pewnym stopniu pomóc w poznaniu danego kraju. W językach bantu Zambezi to „wielka rzeka”, a przedrostek „para” w nazewnictwie Parany i Paragwaju oznacza „rzekę pełnowodną”. Toponim Estonia oznacza „kraj jezior”, a Islandia – „kraj lodów”. Nazwę Grenlandii autor objaśnia jednak w sposób niepełny.

Przyrodnicze symbole krajów świata (rozdział 7) kształtowały się przez wiele lat. Powszechnie znanym symbolem Australii jest kangur, endemit tego kontynentu. Lew umieszczony w herbach świadczy, że jest istotnym składnikiem fauny danego kraju, a poza tym uosobieniem siły, potęgi, dostojności. Jednak w przypadku niektórych państw, np. większości europejskich, sylwetka lwa w herbie ma znaczenie tylko symboliczne. Wspominając o ptakach-symbolach autor chyba zapomniał o Nowej Zelandii i nielocie kiwi. Dużo uwagi poświęcił Grigoriev roślinom, jako dobrze rozpoznawalnym symbolem wielu krajów. „Roślinną duszą” Rosji, uwiecznianą przez malarzy, poetów, pisarzy i filmowców, jest bezsprzecznie brzoza. Kanada kojarzona jest z klonem cukrowym, a Australia – z akacją australijską (inaczej akacją złotą), podstawowym składnikiem australijskiego buszu. Narodowym kwiatem Iranu jest tulipan; herb tego państwa, jednocześnie nawiązujący do zasad islamu, ma kształt właśnie tulipana. Omawiając herb Bangladeszu autor wspomina tylko o lotosie, zapominając o jucie (też przedstawionej w herbie), roślinie ogromnie ważnej dla gospodarki tego kraju.

W rozdziale 8 noszącym tytuł *Historyczno-kulturowe symbole krajów świata* autor zwraca uwagę, że krzyż – jeden z najdawniejszych znaków – dzisiaj jest przede wszystkim symbolem chrześcijaństwa i powszechnie wykorzystywany bywa w heraldyce. W herbach kilku państw widnieje koło zębate – symbol rozwoju przemysłu. Miecz w herbie przypomina o konieczności obrony kraju i wolności jego mieszkańców. Szczególnym znakiem mówiącym o wyzwolenczej walce jest karabinek automatyczny (pistolet maszynowy) Kałasznikowa umieszczony w herbie Mozambiku. Był on także w poprzednim, „rewolucyjnym” herbie Burkina Faso, należy dodać, że obecnie jest też w herbie Timoru Wschodniego. Tej popularnej obecnie broni nie należy doszukiwać się jednak w herbie Gwatemali (jak stwierdza się na s. 184); umieszczono tu historyczne karabiny z bagnietami.

W rozdziale 9 zwrócono uwagę na święte i magiczne miejsca, a następny rozdział poświęcono miastom. W tej części interesujący jest tekst o stolicach oraz herbach miejskich. Herby miast odzwierciedlają różnorakie fenomeny świata przyrody, jak też przejawy działalności człowieka. W wielu herbach występuje niedźwiedź brunatny – uosobienie siły i mocy. W herbie Władywostoku przedstawiono – rzadkiego, zarówno w przyrodzie, jak i heraldyce – tygrysa syberyjskiego. W herbie Adelajdy umieszczono kangura, natomiast Canberę reprezentują łabędź biały oraz endemiczny łabędź czarny. Ptaki te symbolizują także białych i czarnych (Aborygenów) mieszkańców miasta i kraju.

Rozdział 12 zatytułowano *Geograficzne obrazy krajów świata*. Charakterystyczne cechy środowiska geograficznego wielu krajów niekiedy pozwalają na nadanie im uogólnionych nazw, np. Islandia to „wyspa ognia i lodu”, Turkmenistan – „kraj pustyń”, a Holandia – „kraj wiatraków”, bardzo charakterystycznych dla tutejszego krajobrazu.

Podsumowując, cel książki został przez autora zrealizowany, a postawioną we wstępie tezę dokumentują liczne i ciekawe przykłady z różnych regionów świata. Sam temat jest oryginalny i rzadko omawiany w literaturze geograficznej. Praca A. Grigorieva, mimo dostrzeżonych niewielkich merytorycznych uchybień oraz liczniejszych uogólnień oraz uproszczeń, jest wartościowa. Powinna zainteresować geografów, zwłaszcza specjalizujących się w geografii politycznej i turystyki. Jej fragmenty mogą być też wykorzystywane w dydaktyce szkolnej.

Jerzy Wrona

Katedra Gospodarki Regionalnej, Uniwersytet Ekonomiczny, Kraków

